Cena 15 zł.

ŚWIETLICA

dwutygodnik

Nr. 4 | dn. 15—29 lutego 1948 | Rok IV



TADEUSZ SOKÓŁ

PIEŚŃ O WSPÓŁZAWODNICTWIE PRACY

Nie każda z panienek niosących tornister,
a w nim Iliadę, lub Raj Utracony —
wie o tym wierszu. Pisany był pieśnią.
Złoty mechanik stał przy mnie i obaj
wiersz ten pisaliśmy prosto i mocno
a robotnice z pobliskiej fabryki
uśmiechy bardziej pachnące niż róże
rzucały. W piersi chwytałem uśmiechy
aż uzbierałem pełne serce. Piszę.

Chcesz wiedzieć — słuchaj. W podworcu fabryki
Zetwuemowcy śpiewali ten wiersz.
W wyścigu pracy twardnieją słowa
i rytm się zmienia i zmienia się pieśń.

Tylko panienki, co w swoich tornistrach
niosą Iliadę, lub Raj Utracony —
Nie wszystkie będą śpiewać wyścig pracy.

Ten wiersz z walk powstał. Pieśnią jest i po to
trwa — aby syte w oparach Homera
panienki, niosąc tornistry mijały.

O istocie współzawodnictwa pracy

Od kilku miesięcy obserwujemy stały rozwój zapoczątkowanego w lecie 1947 r. przez górnika Pstrowskiego współzawodnictwa pracy.

Różne są warunki pracy i produkcji w dzisiejszej rzeczywistości i w kapitalistycznej Polsce przedwrześniowej.

Celem produkcji kapitalistycznej jest wzrost kapitału poprzez maksymalny wyzysk robotnika. Kapitaliści dążąc do zwiększenia wydajności pracy siły robotniczej, starają się zawsze o utrzymanie płac na jednym poziomie, a nawet o obniżkę płac, jeśli na rynku pracy panuje znaczne bezrobocie. *Wzrost przeto wydajności pracy i obniżenie kosztów produkcji w warunkach ustroju kapitalistycznego, służy jedynie interesom kapitalistów.*

Całkowicie odmienny charakter produkcji w systemie gospodarki uspołecznionej, jaka jest nasza obecna gospodarka, warunkuje również zupełnie odmienny podział dochodu narodowego i inny układ między wzrostem masy towarowej i siłą nabywczą. *Obecnie nie ma miejsca dla nadprodukcji towarowej, gdyż wraz ze wzrostem masy towarowej rośnie siła nabywcza klasy robotniczej i całego społeczeństwa. W interesie więc robotnika leży wzrost produkcji, dzięki wzrostowi wydajności pracy.*

Wzrost wydajności pracy oznacza wyprodukowanie w tej samej jednostce czasu większej masy towarowej. W ten sposób zmniejsza się koszty produkcji, co wiąże się z kolei z obniżką ceny rynkowej towaru. *Wzrost wydajności pracy prowadzi więc do zwiększenia siły nabywczej producentów.*

Obecnie, kiedy robotnik zrozumiał, że poprawa jego bytu i bytu wszystkich obywateli zależy od nas samych, od naszych rąk i naszych mózgów, kiedy robotnik poczuł się gospodarzem swego warsztatu pracy w służbie demokratycznej ojczyzny, *wykwitło zjawisko współzawodnictwa pracy, jako esencja świadomości klasy robotniczej w walce o zwiększenie wydajności pracy.*

Współzawodnictwo pracy, które narodziło się, jako samorzutny ruch robotniczy, jako wyraz patriotyzmu mas pracujących i wynik świadomości ludowego charakteru naszego państwa i naszej narodowej produkcji — spotkało się ze strony wrogów demokracji z akcją dywersyjną.

Dziś powszechnie już wiadomo, *że współzawodnictwo przyniosło w rezultacie wskaźnik konkretnego wzrostu płac, lepszą organizację pracy, zmniejszoną ilość nieszczęśliwych wypadków, zmniejszoną ilość postojów.* Dziś współzawodnictwo ogarnęło tysiące ludzi i *stało się początkiem rewolucji technicznej w Polsce.*

Czymże jest to współzawodnictwo? Na czym polega jego istota? Czy można je utożsamiać z wyścigiem sportowym i pogonią za rekordem sportowym? Na to ostatnie pytanie należy krótko i dobitnie odpowiedzieć — nie. *O ile bowiem wszelki rekord sportowy polega na maksymalnym wykorzystaniu organizmu ludzkiego i jego sprawności fizycznej, podstawą współzawodnictwa pracy jest czynnik ekonomiczny.* Nie wysiłek mięśni odgrywa w współzawodnictwie pracy rolę pierwszą. Można by nawet stwierdzić, że wysiłek mięśniowy nie jest przy tym bardziej wytężony niż normalnie.

Podstawą współzawodnictwa pracy jest nowy stosunek robotnika do pracy, punktualność, rzetelność, inne odniesienie się do swego warsztatu, do swej maszyny, w wyniku głębokich przemian społecznych, **jakie u nas zaszły. Istotą współzawodnictwa jest duża wynalazczość robotnicza i ulepszenie metod jego pracy.**

Dlatego istotą współzawodnictwa nie jest, jak w sporcie, stałe zwiększanie szybkości wykonywania pracy, lecz troska o stałe polepszanie metod pracy, o ekonomię pracy.

Utożsamienie tedy współzawodnictwa pracy z wyścigiem w sensie sportowym jest równie bezmyślne, jak i szkodliwe. O ile bowiem mechaniczne zwiększanie wysiłku mogłoby napotkać na niechęć i z natury rzeczy na pewną ściśle wymierzoną granicę fizycznej wytrzymałości robotnika, o tyle dla pomysłowości w należytym organizowaniu i ulepszaniu metod pracy — nie ma granicy. **Wyścig pracy w pojęciu rekordomanii sportowej byłby sam w sobie zjawiskiem destruktywnym, którego granice rozwoju nie sięgałyby daleko. Współzawodnictwo zaś pracy w oparciu o istotne ekonomiczne zdobycze systemów pracy, jest zjawiskiem progresywnym, dla którego granice rozwoju mieszczą się w ciągłym postępie.**

Współzawodnictwo pracy jest dlatego jedną z potężnych broni w walce o odbudowę kraju. Rozumieją to wrogowie ludu i chętnie utożsamiają współzawodnictwo z wyścigiem sportowym, wyrażając fałszywą troskę o zdrowie i wytrzymałość fizyczną osłabionych na skutek wojny robotników.

Lecz my i w tym wypadku bez ceregieli zdzieramy tym panom maskę z twarzy.

Robotnik zrozumiał, że współzawodnictwo to oręż w jego dłoni, w walce o poprawę swego bytu, dzięki wyższym zarobkom, o wygranie planu trzyletniego. I nikt mu w przeprowadzeniu bitwy do zwycięskiego końca, nie przeszkodzi.

Dziś przybywa z godziny na godzinę imion bohaterów pracy. Ar-

mia przodowników, armia pokoju — liczy dziś tysiące.

Możemy z ufnością iść na spotkanie wszystkich trudności, jakie przed nami stają.

Klasa robotnicza i także chłopska stanęła do współzawodnictwa, jako awangarda narodu w walce o powszechny dobrobyt.

Irena Pancerz-Grabowska

Polityka „drzwi otwartych"

Mikołajczykowska „Gazeta Ludowa" nosiła podtytuł „pismo dla wszystkich"; dowcipny satyryk z Katowic dopowiedział: „Dla wszystkich... niezadowolonych". Marshall reklamuje obecnie „drzwi otwarte naoścież" — powtórzmy za min. Modzelewskim: „naprzykład dla Niemiec, którym wyznacza się rolę szczególną, a mianowicie spoidła mającego scementować blok zachowawczy". Reakcyjne Niemcy, państwo o starym układzie sił społecznych, a przynajmniej jego część zachodnia — Bizo-Trizonia ma wejść w otwarte drzwi, ma na europejskim terenie być żandarmem szesnastu marshallowskich pupilków. Oto cel polityki „drzwi otwartych" — i już mało jest teraz w Polsce ludzi, dla których nie byłoby jasne, że plan Marshalla „otwartych drzwi" to plan nie gospodarczy, ale polityczny, plan podziału świata.

Wejść w „drzwi otwarte" jest bezwątpienia rzeczą łatwą — wyjść z nich jest trudniej. Krótki przegląd ostatnich wydarzeń w rozmaitych krajach Europy jest tego wymowną ilustracją.

Francja, którą jej obecni włodarze prowadzą w „drzwi otwarte", w niewolę, stoi przed nowymi powikłaniami. Jeśli minister Rene Meyer sądził, że dewaluacja franka i przywrócenie wolnego handlu złotem wprowadzi na rynek nowe zasoby złota i twardych walut — był w błędzie. Ceny złota poszły w górę, a twardych walut ukazuje się na wolnym rynku mało. Dewaluacja złota stała się nowym obciążeniem budżetu robotniczego. Zarządzone na rozkaz amerykańskich kapitalistów obniżenie wartości franka „umożliwiło życie" prywatnym eksporterom francuskim, którzy mogą teraz konkurować na rynkach zagranicznych i Amerykanom, którzy liczyć teraz będą podwójne ceny za przysłaną żywność i surowce.



Amerykańska „piłka nożna"

Spadnie to znów na barki robotnika. A przecież był skuteczny środek zwiększenia konkurencyjności francuskiego eksportu na rynkach zagranicznych: unowocześnienie przemysłu francuskiego, wprowadzenie państwowego monopolu handlu zagranicznego — słowem: oparcie się na własnych siłach. Ale cóż — Schumany i Blumy weszli w „otwarte drzwi" — a za tymi drzwiami protestować już ani nie mogą ani nie chcą. Na rozkaz amerykańskich mocodawców obniżają wartość waluty swego własnego kraju, rozbić chcą ruch zawodowy, utorować pragną drogę do władzy faszystom z pod znaku de Gaulle'a.

„Otwarte drzwi" za którymi gniew ludu już nie zagraża, nęcą wszystkich zdrajców - „socjalistów". Nic też dziwnego, że Bevin i Attlee rozpływali się ostatnio z zachwytu nad dobrocią Ameryki, która patronować ma „blokowi zachodniemu". Cynicznie konsolidują się przywódcy angielskiej Partii Pracy na płaszczyźnie proamerykańskiej. Przemówienie Bevina o angielskiej polityce zagranicznej nie było rewelacją, ale prostym stwierdzeniem faktu: prawica „socjalistyczna" zdradziła interesy ludu, usiłując poprowadzić go drogą nowej antyradzieckiej awantury.

Speaker BBC doniósł, że podczas dyskusji w Izbie Gmin, gdy przemawiał Churchill (chwaląc Bevina za zdradę), minister spraw zagranicznych Anglii z zadowolenia „poczuł się bardzo swobodnym i oparł nogi na stole" (dosłownie!). No cóż, znamy już z filmów sposoby zachowywania się Amerykanów. — Bevin

(Ciąg dalszy na str. następnej)

Przodownicy pracy w górnictwie



Wincenty Pstrowski — pionier współzawodnictwa pracy.



Kantoch — czołowy górnik polski osiągnął 327°/• normy.



Sperling — górnik z kopalni „Paweł" w Chebzlu, osiąga stale ponad 300°/• normy.

nie odbiegł ani na jotę od sposobu życia swych mocodawców...

Churchill uśmiechał się rozkosznie, gdy „socjalista" Bevin mówił o Grecji. Oklaskiwał Bevina, gdy ten ośmielał się grozić wolnym ludom Bułgarii i Jugosławii „na wypadek udzielenia pomocy partyzantom Markosa". Milczał tylko gdy na drugi dzień po obradach w Izbie Gmin przeczytał w organie konserwatystów trzeźwe słowa pułk. Shepheart'a: „Armia Królewska nie pokona Markosa, ilebyśmy dywizji pancernych i Spitfire'rów nie posłali do Grecji — tak jak Anglicy w XVIII w. nie mogli zwyciężyć wolnych kolonistów w Ameryce. Trzykrotną siłę ma ten, za kim jest słuszność".



Churchill, Bevin, Blum et consortes — to zorganizowana mafia czarnogiełdziarzy (stokroć gorsza od tych naszych „rodzimych" z pod krakowskich Sukiennic — bo gotowa na handel krwią ludu pracującego) walą w „otwarte drzwi". Wiernie towarzyszy im de Gasperi, premier włoskiego rządu. Do czego doprowadził swą polityką lokajskiego służenia w przedpokojach panów z Wall Street? Włochy stoją przed gospodarczą ruiną. Liczba bezrobotnych przekroczyła rekordową cyfrę dwóch milionów ludzi. Nierozwiązana została kwestia reformy rolnej: ziemia wielkich obszarników leży odłogiem, a miliony robotników rolnych przymierają głodem. W ślad za upadkiem gospodarczym postępuje i upadek polityczny. Stany Zjednoczone udzielając doraźnej pomocy partiom de Gasperiego i Saragata, zastrzegły sobie wgląd w sprawy włoskie. Powiększają swoje siły zbrojne w rejonie włoskich wód terytorialnych, chcą państwo włoskie sprowadzić do roli bezsilnego narzędzia w swoich rękach. Panowie z Wall Street nie znają żartów. Podpisaliście — mówią — układy z nami, chcecie jeść z naszej ręki — musicie słuchać. Skoro już cyrograf został podpisany, gdy już ktoś zapukał — i wszedł w „otwarte drzwi" — nie ma dla niego wyjścia. Dowodem tego jest choćby odwołanie „konferencji 16-tu", która miała odbyć się w styczniu. Ameryka nie chciała dopuścić do — nieśmiałych nawet — protestów z powodu cynicznego pogwałcenia umów, niedostarczenia ani części obiecanych towarów — i odwołała konferencję. Protestować przeciw Wall Street — nie wolno!

Powiedzieliśmy, że nie ma odwrotu z „otwartych drzwi". Nie ma dla zdrajców ludu. Ale jest walka przeciw poniewoleniu i kajdanom, prowadzona przez lud. Nie byłby pełnym obraz sytuacji we Francji, gdybyśmy nie wspomnieli o tym, że nie udała się akcja „Force Ouvrier" — rozbijaczy jedności; że twarda i skonsolidowana jest klasa robotnicza we Francji i że rośnie głuchy pomruk wśród warstw średnich, których pozbawia się chleba i możności godziwej egzystencji. Dokonało się natomiast rozszczepienie SFIO — stworzono zaczątki lewicy socjalistycznej, mocno tkwiącej przy CGT (konfederacji związków zawodowych).

Nie byłby pełny obraz sytuacji we Włoszech, gdybyśmy nie napisali o jednolitym froncie socjalistów włoskich i komunistów skonsolidowanym jeszcze ostatnio po zjeździe włoskiej partii socjalistycznej. Linia podziału świata, linia narzucona przez Trumana, przebiega teraz, przez wszystkie kraje, oddzielając obóz imperialistyczny i antyimperialistyczny. Linia ta rozcina na wpół Chiny, pozostawiając po jednej stronie zwycięskie siły ludowe, po drugiej cofające się w nieładzie reakcyjne siły Kuomintangu. Linia podziału, choć niewyraźna tam jeszcze, przebiega przez bliski Wschód; linia podziału jest wszędzie, gdzie tylko żyje człowiek.

Z ogólnego chaosu wyłaniają się wyspy porządku.

Wspomnimy tylko o jednym fakcie, który stanowi doskonałą ilustrację gospodarki planowej — i prawdziwej, niekłamanej szczerej przyjaźni. Mowa tu o układzie handlowym polsko-radzieckim. Otrzymaliśmy półmiliardowy, przeciętnie 10-letni kredyt, ofiarowany przez naszego wielkiego sojusznika na bardzo dogodnych warunkach spłaty (w towarach przy oprocentowaniu 3% w stosunku rocznym) ZSRR nie stawia warunków, nie nakazuje zmiany rządów — daje pomoc bez zobowiązań, pomaga bratersko — nie patrząc na zyski. Nie dostajemy — na mocy ostatnio zawartego układu — ochłapów, ale dajemy sobie wzajemnie to, co nas stać. Otrzymujemy od Związku Radzieckiego potężną pomoc, pomoc — trzeba to podkreślić — inwestycyjną, nie konsumpcyjną. Znaczy to, że wybraliśmy nie rzeczy „do jedzenia, picia i jeżdżenia" ale rzeczy, z których my sami będziemy produkowali środki „jedzenia, picia i jeżdżenia". Nie chcemy przejeść pomocy, lecz pragniemy sami rozbudować przemysł, który nam i naszym dzieciom dostarczać będzie artykułów. Planujemy na przyszłość; przewidujemy — a nie chcemy żyć z dnia na dzień.

Umożliwia nam to Związek Radziecki, prosty sowiecki człowiek, który zamiast zdradzieckich „otwartych drzwi" stosuje inną politykę, przyjaznej braterskiej dłoni, wyciągniętej do nas i do wszystkich ludzi pracy.

L. Cg.

ADOLF FIERLA

Fiedronk

Słońcem się szachta zapali,
dziś słońcem szyb rozgorzeje.

Na mroczną twardziel, jak granit
na czarne węgla mierzeje
wszystkie skry dzisiaj spadną słonkowe,
i wszystkie światłości.

Na życie nowe, tęczowe,
spęczniałe łaskawością.

Hej, bierzcie w dłonie, kamraci łopaty,
najszersze łopaty i najbardziej przestrzenne
i sypcie słońce z kopalin
co się złociście wspaniali,
i sypcie, sypcie we wozy
w brzemiona złotem promienne
ładujcie wozy kopiasto
muzyką słońca harfiastą,
przy której żyć wam, i tworzyć.

Ładujcie, ładujcie wozy
ładunkiem, co się kryształi
szczęściem, i jedźcie z nimi do szali
z muzyką, głośno rzępiastą.

Niech tym tam, co są na górze —
kaboty w biel się rozzłocą,
i niech im zamigocą
olśnione oczy wspaniałym zdumieniem.

LITERATURA i SZTUKA

STANISŁAW JEŻYK

O nowej poezji społecznej

Poezja, która niejednokrotnie zajmowała się „wypisywaniem haseł na sztandarach", a szczególnie poezja polska ostatnich dziesięcioleci, kiedy to elementy walki o wolność narodu przeplatały się i łączyły z elementami walki o sprawiedliwość społeczną — poezja ta, którą nazwać by można **poezją społeczną**, ma u nas wielu wybitnych przedstawicieli. W tym krótkim szkicu nie będziemy sięgali szczegółowo do źródeł poezji społecznej, jakie stanowią niewątpliwie próby i osiągnięcia poetów proletariackich z końca dziewiętnastego i początku dwudziestego stulecia. Zaznaczmy tylko, że ogólnoludzka poezja nowoczesnych ruchów społecznych bierze swój początek od wspaniałej „Międzynarodówki" **Eugeniusza Pottier'a**, a w Polsce od „Czerwonego Sztandaru" **Bolesława Czerwińskiego** i „Mazura kajdaniarskiego" **Ludwika Waryńskiego**.

Bliżej zajmijmy się poezją społeczną ostatnich lat trzydziestu. I w każdych tego rodzaju rozważaniach na pierwszy plan wysuwa się nazwisko **Władysława Broniewskiego**. Światopogląd jego, to światopogląd najbardziej ludzki— **socjalizm.** Forma zaś jego wierszy, ów styl człowieka pracy i walki jest przykładem całkowitego zespolenia elementów artystycznych utworu z jego ładunkiem treściowym. Jakże mocno, a równocześnie jakże subtelnie brzmią takie słowa, rzucane (pamiętajmy!) w czasie największego nasilenia ucisku klasowego w międzywojennym dwudziestoleciu:

W pierś niech biją młotem —
nic pęknie.
Zatnij usta, choć w ustach krew...
Jeszcze będzie jaśniej i piękniej,
będzie radość i będzie śpiew.

I rzucał poeta, jak granaty, słowa buntu i pogardy. Wierzył w to, co oglądamy zrealizowane dziś: **nowy porządek społeczny.** A gdy wybuchła druga wojna światowa, gdy faszyzm ruszył na podbój ludzkości — poeta w imieniu klasy robotniczej włącza się we wspólny front walki z najeźdźcą. Oto wiersz pisany w r. 1939 tuż przed wybuchem wojny:

Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb!
Za tę dłoń wyciągniętą nad
Polską —
kula w łeb!

W niekłamaną sprawiedliwość społeczną wierzył też inny poeta międzywojennej lewicy polskiej — **Bruno Jasieński.** Wiele pięknych strof zostało po tym świetnym talencie. Oto wzruszające marzenie:

Kiedyś wiosna otworzy naścieżaj
pestki serc rozłupanych przez pół,
zasiądziemy przy jednej wieczerzy,
będzie ziemia jak jeden stół...

Z innych poetów społecznych omawianego okresu na podkreślenie zasługują nazwiska: **Edwarda Szymańskiego, Leona Pasternaka, Stanisława Jerzego Leca, Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego**, z chłopskich — **Stanisława Piętaka, Stanisława Nędzy-Kubińca, Antoniego Olchy** czy **Mariana Kubickiego.** Ci przeżyli ostatnie lata — lata wojny i oku-

DZIEŁA SZTUKI



W zeszłym miesiącu zmarł w Warszawie jeden z czołowych grafików polskich Stanisław Ostoja-Chrostowski. Powyżej reprodukujemy jedną z jego prac, mają ą wszystkie zalety tego żywiołowego a jednocześnie zdyscyplinowanego gruntowną znajomością rzemiosła talentu. Morze było ulubionym i często się powtarzającym tematem twórczości zmarłego artysty.

pacji, w kraju, w obozach, na emigracji dając wyraz swej walce poetyckiej i życiowej. Nie doczekali realizacji swych dążeń tacy choćby poeci. jak: **Emil Dziedzic, Ignacy Fik, Wojciech Skuza** czy **Andrzej Wolica.**

Na osobne podkreślenie zasługuje twórczość pewnej części poetów międzywojennego dwudziestolecia — poetów tzw. **awangardy,** realizujących w swej sztuce hasła nowoczesności artystycznej. Na ich czele postawić trzeba twórcę polskiej awangardy poetyckiej — **Tadeusza Peipera** oraz jego bezpośredniego kontynuatora, jednego z najwybitniejszych dziś naszych poetów — **Juliana Przybosia.** Oto fragment utworu Przybosia pt. „Obmurowani":

Patrzę: Wieczór.
Rozmiar zgrubiał na zrębach.
Rusztowanie jak rowy strzeleckie w powietrzu.
Ostatni robotnik,
wysoko,
podniósł na rękach dom o jedną cegłę...

Poeta, będąc z pochodzenia chłopem, zna doskonale podłoże postępowych ruchów społecznych. Pragnie im służyć swą poezją:

Osobno — w walce spólnoty
biorę udział.

Znani już sprzed ostatniej wojny, lecz dopiero w jej latach i obecnie związani najściślej z lewicą literacką, inni poeci awangardy, tacy jak **Adam Ważyk** czy **Mieczysław Jastrun,** w budowaniu poezji marksistowskiej, po romantyczno-bojowym okresie najpełniej wyrażonym przez Broniewskiego — rozpoczynają etap pracy konstruktywnej, pracy, wyznaczającej podobnie jak i walka, drogi nie tylko dla współczesnych, lecz dla tych, którzy w przyszłych pokoleniach drogami tymi będą kroczyć. Weźmy na przykład „Odę dialektyczną" A. Ważyka. Wychylający się z wojennej burzy obraz dnia dzisiejszego nazywa poeta i określa słowami, wypracowanymi wieloletnim wysiłkiem twórczym. Ideologia i wyraz artystyczny krzepną w stwierdzeniu:

Garnków i rajów nie lepią święci,
lecz ci, o których losy walczymy.
Oni na powrót złożą z pamięci
rozdarte w walce serdeczne rymy.

Ja, przemieniony, nie zapomniałem
ani listeczka zetlałej treści
i wiem, że piękno, stając się ciałem,
ból doświadczenia w rysach pomieści.

Ideologicznym ciągiem dalszym i uzupełnieniem jest choćby taki fragment z wiersza M. Jastruna:

Kto zaczął dzień od miecza,
Niech nie wypuszcza go z dłoni,
Bo to jest rzecz człowiecza:
Bronią walczyć o jutro bez broni.

Aby gdy walka się skończy,
Gdzie odpoczynek nas czeka,
Nie było nic oprócz oczu
I nagich dłoni człowieka.

Spośród poetów młodego pokolenia, pracą odbudowy kontynuującego rewolucyjny wysiłek poprzedników, wymienić należy **Jacka Bocheńskiego, Romana Bratnego, Andrzeja Brauna, Tadeusza Kubiaka, Władysława Machejka, Arnolda Słuckiego, Tadeusza Sokoła, Adama Włodka** czy **Wiktora Woroszylskiego.** Chodzi o to, by każdy człowiek powiedzieć mógł, że żył w czasach, kiedy pokój i braterstwo zapanowały jako coś samo przez się zrozumiałego. Tym czasom daje „Świadectwo" wiersz Jacka Bocheńskiego:

W tych czasach żołnierze przestali strzelać,
a lotnicy nie burzyli już miast.
Wołałem: „Z rumowiska wyjmuj cegły,
proch z nich uważnie zdmuchuj, będziemy budować szkoły".
W tych czasach przez ulice stolic szedł chłop
i mówił: „Ja jestem równy architektowi i poecie,
bo wszyscy jemy i monetami nas mierzą".
Poeta mówił: „Robotnikiem jestem wyobraźni i mowy".

Realizacja tych haseł, ucieleśnienie tak pięknych obrazów, będzie zwycięstwem prawdy zawartej w słowach „Międzynarodówki" — „bój to będzie ostatni"...

Stanisław Jeżyk

*

Utwory wymienionych w artykule poetów otrzymać można w księgarniach w powojennych wydaniach książkowych według następującego wykazu.

Wł. Broniewski: „Troska i pieśń", „Komuna paryska", „Krzyk ostateczny", **B. Jasieński:** „Słowo o Jakubie Szeli". **M. Jastrun:** „Poezje wybrane". **T. Kubiak:** „Słowo pod żaglem". **St. Nędza-Kubiniec:** „Janosik". **St. J. Lec:** „Notatnik polowy". **Wł. Machejek:** „Leśne oczy". **L. Pasternak:** „Linia życia". **St. Piętak:** „Dom rodzinny", „Linia ognia". **J. Przyboś:** „Miejsce na Ziemi". **T. Sokół:** „Pocisk i lira". **A. Ważyk:** „Wiersze wybrane". **A. Włodek:** „Najcichszy sztandar".

Poza tym utwory innych poetów społecznych znaleźć można w wydanej ostatnio antologii **A. Galińskiego** pt. „120 poetów".

Z Teatrów

MIEJSKI STARY TEATR W KRAKOWIE: „PAN INSPEKTOR PRZYSZEDŁ", sztuka J. B. PRIESTLEY'A.

Znakomity współczesny autor angielski, J. B. Priestley, dramatopisarz, powieściopisarz i publicysta, znany jest w Polsce z dwu sztuk wystawionych w różnych teatrach — „Miasto w dolinie" i „Pan inspektor przyszedł", sztuki, która właśnie niedawno znalazła się na afiszu Starego Teatru w Krakowie po wystawieniu jej w Warszawie i Wrocławiu — oraz w powieści „Zaciemnienie w Gretley", drukowanym w Tygodniku Ilustrowanym „Żołnierz Polski".

Jest to pisarz walczącej lewicy angielskiej, pisarz społecznik, ujmujący głęboko w swoich utworach wszystkie aktualne sprawy ideologiczne świata.

W sztuce obecnie wystawionej w Krakowie pokazuje autor angielski rodzinę bogatego przemysłowca. Jest to normalna i typowa rodzina kapitalistyczna — mąż uważający, że przez życie trzeba iść tylko drogą bezwzględnego egoizmu i zważać jedynie na własną kieszeń i własny interes, żona strojąca fumy wielkiej damy, pozbawiona i serca i rozumu, za to pełna przesądów i zabobonów społecznych, córka nie znająca istoty życia, nie orientująca się w sprawach społecznych jednostek i grup, syn — hulaka, bezmyślnie marnotrawiący pieniądze na alkohol i lekkie dziewczęta. Jest też narzeczony córki, również „dobrze zapowiadający się" kapitalista.

Te osoby stanęły nagle wobec własnego sumienia i wobec oceny przez sumienie społeczne. W szpitalu miejskim zmarła samobójczyni, młoda dziewczyna. Popełniła samobójstwo, bo znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Straciła pracę w fabryce, wyrzucona jako prowodyrka strajku robotnic żądających minimalnej podwyżki zarobków — straciła pracę w magazynie mód, gdyż jedna z klientek poskarżyła na nią z błahego powodu właścicielce firmy — została uwiedziona przez młodego bogacza, którego szczerze pokochała, ale który ją porzucił — stoczywszy się do nocnego baru została zmuszona do utrzymywania stosunków z młodym hulaką, a gdy zaszła w ciążę i zwróciła się o pomoc do charytatywnego towarzystwa opieki nad kobietami, prezeska odmówiła jej pomocy, bo uznała ją za zbyt niemoralną, by nieszczęśliwej pomóc. Wobec tego popełniła samobójstwo.

I oto okazuje się, że wszystkie te osoby — pracodawca, klientka, uwodziciel, ojciec dziecka, filantropijna dama — które kolejno doprowadziły dziewczynę do samobójstwa — to właśnie ta rodzina wraz z narzeczonym córki, rodzina występująca w sztuce.

Wina poszczególnych członków rodziny jest różna — mniejsza, większa — ale każdy przyczynił się do nieszczęścia. Sprawę bada inspektor i na skutek jego śledztwa dwoje młodych — córka i syn — przejrzeli. Zrozumieli swój błąd społeczny, swą winę. Zmieniają się. Starym chodzi tylko o to, by nie było skandalu. Inspektor oświadcza: Ta dziewczyna nie żyje i nic nie przywróci jej życia, ale tysiące takich żyje wśród nas. Krzywda społeczna musi ustać. Człowiek musi człowiekowi pomagać. Jeżeli nie zmienicie się — to w ogniu i krwi wytopi się nowy świat — nowy i lepszy i w tym świecie nie będzie dla was miejsca.

Gdy inspektor odszedł, okazało się, że nie był on inspektorem. Dyrekcja policji nie posyłała żadnego inspektora, żadna dziewczyna nie popełniła samobójstwa w mieście. Chodzi więc o przejrzystą symbolikę społeczną. Ale że fakt krzywdy społecznej nie urojonej dziewczyny, lecz całych warstw, nie jest iluzją — dowodzi ostatni moment sztuki: oto właśnie teraz przywieziono jakąś samobójczynię i prawdziwy inspektor przychodzi na śledztwo...

Sztuka Priestley'a dzieje się w r. 1912. Epoka dzieli nas od tych dni — epoka dwu krwawych wojen kapitalistycznych i epoka cementowania się i narastania idei demokratycznej, epoka socjalizacji świata. Wiemy, że w ogniu wojen i krwi męczenników idei wytopił się nowy świat — nowy i lepszy — jeszcze nie w skończonej formie ideału, bo głos mają jeszcze tu i tam tacy ludzie, jak bohaterzy omawianej sztuki, którzy dotąd mimo wszystko nie zmienili się i nadal pozostali przedstawicielami starego świata krzywdy społecznej i wstecznictwa. Nowy i lepszy świat, którego budowę ukończą ręce młodych pokoleń, wzrasta coraz silniej i coraz piękniej — w naszych już oczach.

Głęboka i wartościowa ideowo i teatralnie sztuka Priestley'a została wystawiona w Krakowie doskonale. Zarówno reżyseria (Włodzimierz Ziembiński) jak aktorzy (Ziembiński jako inspektor w pierwszym rzędzie, następnie Alfred Szymański, Pelagia Relewicz-Ziembińska, Halina Mikołajska i Tadeusz Łomnicki) stworzyli całość wyraziście skomponowaną, w której widoczny wysiłek artystyczny zasłużył na gorące uznanie. Także dekoracje Stanisława Tenerowicza przyczyniły się do zamknięcia sztuki w świetnie uchwyconym nastroju.

Witold Zechenter

SPROSTOWANIE

W numerze poprzednim, w inscenizacji pt. „Wielkopolskie Racławice" Jana Podkowy na str. 34 zakradł się błąd drukarski. Nazwisko generała brzmi *Kolumb*, nie Kolubb, co niniejszym prostujemy.

ILUSTROWANA KRONIKA KULTURALNA

Studium Literackie w Nieborowie

Z inicjatywy Departamentu Literatury i Książki przy Min. Kultury i Sztuki odbył się w Nieborowie (koło Łowicza) zjazd młodych pisarzy. Pałac nieborowski, dawna rezydencja Radziwiłłów, w której uczestnicy zjazdu znaleźli tygodniową gościnę, jest obecnie ze względu na swój zabytkowy charakter oddziałem Muzeum Narodowego w Warszawie, służy jako ośrodek naukowo-badawczy historykom sztuki i stanowi idealny teren dla szerokich dyskusji nad najżywotniejszymi zagadnieniami dnia dzisiejszego: zagadnieniami kultury i kierunków jej rozwoju.

Nie pierwszy to zjazd, jaki widziały ocalone od zniszczeń wojennych i rabunku mury nieborowskiego pałacu; zważywszy jednak jego charakter (pierwszy tego rodzaju eksperyment w dziejach planowania kulturalnego), musimy stwierdzić, że stał się on wydarzeniem wielkiej doniosłości. Na zjazd przyjechało ponad czterdziestu młodych pisarzy ze wszystkich ośrodków kraju, ze wszystkich środowisk społecznych. Wielu z nich ma już za sobą publikacje książkowe — poetyckie, powieściowe, krytyczne — inni stawiają zaledwie pierwsze kroki na terenie literatury. Zjazd umożliwił im zetknięcie się z pisarzami starszego pokolenia, którzy wygłosili szereg odczytów, czym sprowokowali młodych kolegów do ożywionych dyskusji. Wykładowcami byli: **Jarosław Iwaszkiewicz, Mieczysław Jastrun, Jan Kott, Wacław Kubacki, Hieronim Edward Michalski, Seweryn Pollak, Andrzej Stawar, Aleksander Wat, Kazimierz Wyka, Jerzy Zawieyski i Stefan Żółkiewski.** Mówili o aktualnych problemach prozy współczesnej, poezji, dramatu, o metodach krytyki literackiej, dzielili się doświadczeniami własnej twórczości pisarskiej. Trudno już dzisiaj ocenić rezultaty tego tygodniowego Studium Literackiego, ale już teraz stwierdzić można, że przyczyniło się ono niewątpliwie do skrystalizowania się postawy twórczej młodych autorów, pomogło im wydatnie w ocenie własnych sił, w poznaniu braków, nad którymi należy jeszcze pracować.

I wreszcie: młodzi zapoznali się wzajemnie, co dotychczas nie zawsze było możliwe ze względu na duże odległości poszczególnych ośrodków literackich.

Niespodzianką dla uczestników Studium była wizyta przedstawicieli Filmu Polskiego, którzy wyświetlili im kilkanaście filmów i zapoznali z techniką scenariopisarstwa. Film Polski czeka na dobre, literackie scenariusze.

I jeszcze jedna niespodzianka, najmilsza. Oto starosta łowicki, ob. Józef Mianowski,



Pałac w Nieborowie, gdzie odbył się zjazd młodych pisarzy.

przybył do Studium wraz z grupą młodzieży łowickiej, z którą młodzi pisarze odrazu serdecznie się zaprzyjaźnili. Zespół Artystyczny Młodzieży Wiejskiej Wici ze wsi Goleńsko, pod kierownictwem ob. Kazimierczaka, dał niezapomniany wieczór pieśni i tańca, [illegible]maicony wesołymi monologami. Korzystając ze sposobności, jaką nadarza to sprawozdanie, redakcja „Świetlicy" śle zespołowi z Goleńska życzenia dalszej owocnej pracy.

W. Szymborska



Dyr. Departamentu Literatury i Książki, ob. Hieronim Edward Michalski otwiera studium.

Co czytać?

Józef Hen. Kijów, Taszkient, Berlin. Dzieje włóczęgi. Wyd. „Literatura Polska", Katowice 1947 r. z przedmową Ksawerego Pruszyńskiego.

Książka barwnie i żywo napisana. Czyta się ją jak film piękny i zajmujący. Poznajemy z niej Rosję Radziecką w dniach wojny i w dniach jej codziennego życia. Snuje się przed naszymi oczami bohaterski szlak Drugiej Armii Polskiej aż do wrót Berlina.



Józef Hen

Ksawery Pruszyński tak mówi o niej: „Jest w niej żołnierska prawda". I jeśli kto z kościuszkowców czytał z zajęciem nasze narwickie boje, to zapewniam go, że nie inaczej czytałem prawdę opowieści Józefa Hena. Jest w niej świeżość, humor, barwa, prawda, prostota. Jest w niej barwność kramów i dywanów Taszkientu, żywość wsi ukraińskiej wciśniętej w step i jar, słońce Kijowa i spokojny, pewny nurt Dniepru. Są ludzie kosoocy i niebieskoocy, śniadzi i ciemni, dobrzy i źli, mali, prości, zwyczajni, wielcy, prawdziwi. Tak. Zaletą tej książki jest jej wielka prawdziwość. Powinna dotrzeć na zachód. Nieść prawdę o tej armii. Przypomnieć to, co w pięknym wierszu powiedział Broniewski: że droga wiodła nie tylko przez Narwik:

„wiodła przez tundrę i tajgę,
przez stepy syberyjskie z Rosji,
na drodze, na drodze dalekiej
w walce żołnierze wyrośli".

Dwa wieki poezji rosyjskiej. Antologia. Ułożyli i opracowali Mieczysław Jastrun i Seweryn Pollak. Posłowiem opatrzył Leon Gomolicki. Z 24 portretami. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", Warszawa 1947 r.

Pięknie wydana i doskonale opracowana antologia poezji rosyjskiej daje nam obraz twórczości poetyckiej naszego sąsiada zamknięty w dwóch wiekach. Na całość składają się przekłady poetów z różnych czasów, od Syrokomli po Seweryna Pollaka. Z kart tej książki mówi do nas prawda, że poeci rosyjscy niejednokrotnie dawali wyraz swoim sympatiom dla Polski, przeciwstawiając się oficjalnej polityce rządów carskich.

W ich rozumieniu walka o wolność narodu polskiego łączyła się z rewolucyjnymi dążeniami rosyjskiego ludu.

Na sztandarach powstania listopadowego wypisano słowa: „Za naszą i waszą wolność". Słowa te nie były frazesem. Poczucie wspólnoty wszystkich ludów było wtenczas silne i powszechne, gdyż silne i powszechne było pragnienie wolności i braterstwa. Ono dyktowało Mickiewiczowi słowa wiersza „Do przyjaciół Moskali", ono kazało marzyć Puszkinowi o tym czasie, gdy narody zapomną waśni i połączą się w wielką rodzinę.

Nić poezji łącząca porozumieniem oba uciśnione i zwaśnione przez carat narody, nie zerwała się już od czasów Mickiewicza i Puszkina po dzień dzisiejszy. Poeci różni postawą estetyczną, a nawet polityczną, żywo interesują się sprawami Polski i żywo współczują jej losowi.

Ten wybór wierszy rosyjskich świadczy o zainteresowaniach twórczych naszych poetów, pociąga naszego sąsiada i jest poniekąd wyrazem uczuć, które łączą oba narody.

S.

UCZMY SIĘ

JÓZEF PELC

O naukowej organizacji pracy

Pierwszy artykuł tego cyklu znajdą Czytelnicy w n-rze 10-tym „Świetlicy" z 1947 r. Red.

Założenie gospodarcze

Rozdział ten traktować będzie nie o pracy, lecz o zakładzie pracy. Ażeby zakład pracy spełnił zadanie, któremu ma służyć, musi przy swym powstaniu spełnić wszystkie te wymogi, które zapewniają mu osiągnięcie celu, dla którego został stworzony. O sprawności i efekcie ekonomicznym organizmu gospodarczego decyduje nie tylko sprawność organizacyjna, wydajność ludzi i zespołów ludzkich, ale również i przystosowanie techniczne zakładu do wytyczonego zadania i naukowych zasad organizacji. Dopiero działanie całego organizmu gospodarczego ma wpływ na ostateczny wynik czynności gospodarczych.

Co to jest założenie gospodarcze i jaki ma związek z naukową organizacją w ogólności z uwzględnieniem wpływu na naukową organizację pracy?

Założenia gospodarcze nowopowstającego zakładu pracy są to te wszystkie czynniki, które decydują o celowości powstającego zakładu a z drugiej strony w zależności od ustalonego celu, decydują o charakterze powstającego zakładu, jego wielkości, zakresie produkcji, usytuowaniu geograficznym, wyposażeniu technicznym ilości pracowników, połączeniach komunikacyjnych.

O celowości mającego powstać zakładu pracy decyduje zasadniczo układ warunków ekonomicznych np. wzrost dobrobytu, zwiększenie stopy życiowej społeczeństwa, powoduje wzrost zapotrzebowania na jakiś artykuł, a zdolność produkcyjna istniejących zakładów produkujących ten artykuł nie wystarcza już na pokrycie całkowitego zapotrzebowania. Celem nowopowstającego zakładu będzie produkcja takiej ilości danego artykułu, jakiej brak zaspokojenia zapotrzebowania. A więc pierwszym założeniem gospodarczym będzie ustalenie celowości powstania zakładu.

Następnymi punktami założenia gospodarczego będzie:

ustalenie maksymalnej zdolności produkcyjnej zakładu.

Szczegółowa analiza zjawisk ekonomicznych, powodujących wzrost zapotrzebowania musi ustalić wielkość dodatkowego zapotrzebowania, która nie może być pokryta przez zdolność produkcyjną istniejących zakładów, podstawy tego zjawiska, jego trwałość oraz dążność do zwiększenia lub zmniejszenia. Te badania ustalą o jakiej maksymalnej zdolności produkcyjnej zakład winien być wybudowany. Jednak stwierdzenie maksymalnego zapotrzebowania i celowości założenia zakładu o takiej maksymalnej produkcji nie decyduje jeszcze o ostatecznej wielkości powstającego zakładu. Konieczne jest

ustalenie optymalnej wielkości zakładu.

To założenie gospodarcze jest już zagadnieniem bardziej skomplikowanym, gdyż zależy od obfitości źródeł energetycznych, wzgl. odległości od tych źródeł oraz możliwości transportu na miejsce energii (cieplnej w postaci węgla, gazu, pary lub siły elektrycznej), od możliwości zaopatrzenia w wodę, od ilości surowca i możliwości zaopatrzenia w surowce, od jakości i ilości siły roboczej wzgl.

możliwości przyciągnięcia, zakwaterowania i zaopatrzenia pracowników, od odległości od rynków zaopatrzenia i zbytu, od odległości od linii komunikacyjnych i możliwości połączeń komunikacyjnych. Wszystkie te czynności zadecydują o wielkości i usytuowaniu geograficznym nowego zakładu.

Ustalenie optymalnego wyposażenia technicznego i rozplanowania przestrzennego zakładu

Po uzgodnieniu wszystkich czynników wpływających na ustalenie optymalnej wielkości zakładu i maksymalnej jego zdolności produkcyjnej rozpracowanie założenia gospodarczego „optymalne wyposażenie techniczne i rozplanowanie przestrzenne" stanowi już powiązanie organizacyjnych zdolności statycznych ze zdolnościami dynamicznymi zakładu. Znając już zasadnicze warunki, w jakich zakład ma pracować, przy projektowaniu wyposażenia technicznego i rozplanowania przestrzennego zakładu, musi się wziąć pod uwagę nie tylko wielkość produkcji, sposób i możliwości zaopatrzenia w energię, sposób i możliwości zaopatrzenia w surowce, sposób i możliwości rozprowadzenia wyrobów, możliwości miejscowego rynku pracy, ale również z góry opracowany system naukowej organizacji pracy w zakładzie. A więc przy rozplanowaniu przestrzennym należy zaprojektować taki układ oddziałów produkcyjnych, pomocniczych i ubocznych, który by zagwarantował jak najkrótszą drogę przebiegu poszczególnych faz przygotowanych do produkcji, poszczególnych faz produkcji, poszczególnych faz przygotowania do rozprowadzenia i samego rozprowadzenia wyrobów. Ze względu zaś na warunki pracy, aby zagwarantował swobodność ruchów, dostateczne oświetlenie, warunki hygieniczne, bezpieczeństwo pracy, łatwość komunikacji, aby wykluczył zbędną stratę czasu na pokonywanie dużych odległości, aby drogi komunikacyjne omijały miejsca wykonywania pracy i swym ruchem nie przeszkadzały w wykonywaniu pracy.

Projektowanie wyposażenia technicznego nie może się ograniczyć jedynie do zaprojektowania jak najbardziej wydajnych i ze względu na koszt i żywotność, ekonomicznych maszyn i urządzeń, ale stosownie do rozplanowania przestrzennego poszczególnych oddziałów rozwiązać rozmieszczenie zaprojektowanych maszyn i urządzeń w przystosowaniu do zaplanowanego systemu naukowej organizacji pracy. Nieodpowiednie rozmieszczenie maszyn i urządzeń może doprowadzić do niemożności wykorzystania ich maksymalnej sprawności i wydajności, do stosowania niepotrzebnych ruchów i wysiłków przez obsługujący personel, a nawet do zbędnych przestojów i biegów luzem. W niektórych wysoce zmechanizowanych zakładach przez zmianę pozycji jak i kolejności ustawienia obrabiarek uzyskano zwiększenie wydajności pracowników do 30%, zmniejszenie zużycia energii o 10 do 15%, zmniejszenie ilości odpadków i braków. Na pozór tak błaha rzecz jak ten czy inny sposób ustawienia obrabiarek na hali może mieć decydujący wpływ na ostateczny wynik czynności gospodarczych całego zakładu.

Naukowa Organizacja w swych początkach zajmowała się sposobem zwiększenia wydajności poszczególnych jednostek pracujących, przez ustalenie właściwych metod pracy i wyeliminowanie zbędnych ruchów, chcąc przez zwiększenie efektów pracy jednostek dojść do zwiększenia efektu gospodarczego całego organizmu istniejącego przedsiębiorstwa. Dalszym etapem rozwojowym Naukowej Organizacji było ustalenie metod pracy zespołowej w oparciu o zasady harmonizacji. Należyte wypracowanie założeń gospodarczych daje podstawę optymalnych statycznych zdolności organizacyjnych powstającego zakładu, do zastosowania właściwych metod pracy zarówno jednostek pracujących jak i zespołów.

Józef Pelc

INSCENIZACJE — TAŃCE — PIOSENKI

JULIUSZ WIRSKI

INŻYNIER SABA

W najbliższych miesiącach sztuka „Inżynier Saba" grana będzie w Katowicach, Krakowie i Moskwie.

Poniżej podajemy charakterystykę i streszczenie sztuki zamieszczonej przez gazetę Armii Radzieckiej „Wolność".

Grupa inżynierów pod kierownictwem utalentowanego wynalazcy-nowatora, inżyniera Saby pracuje, aby uzyskać sposób przygotowania nowego, mocnego i taniego syntetycznego włókna. Laboratoryjne próby dały już dodatnie wyniki, ale w przemysłowej produkcji wynaleziona metoda zawodzi. Obok laboratorium wznoszą się wspaniałe i prawie gotowe do uruchomienia bloki nowej fabryki włókienniczej. W najbliższym czasie budowa fabryki będzie skończona i ministerstwo zażąda od wynalazcy natychmiastowego rozpoczęcia produkcji. Cały zespół pod kierownictwem Saby ofiarnie i z zapałem pracuje nad rozwiązaniem zadania. Wytrwałość i poczucie obowiązku zwyciężają ostatecznie. Inżynier Saba i jego pracownicy zgłębiają tajemnice: fabryka będzie produkować w olbrzymich ilościach trwałą i tanią tkaninę.

Oto pobieżne streszczenie sztuki Juliusza Wirskiego „Inżynier Saba".

Niewątpliwą zasługą autora jest, że na kanwie tego „fabrycznego" tematu potrafił ukazać walkę narodu polskiego o utrwalenie nowego demokratycznego państwa.

Saba — to postać żywa, porywająca. Jest to nie tylko uczony, ale i bojownik, walczący o urzeczywistnienie swojej idei w imię zupełnie określonych socjalno-politycznych celów, marzący o wniesieniu swego udziału w sprawę odrodzenia ojczystego kraju.

Inżynier Prędski, to człowiek innego gatunku. Liczy on wyraźnie bardziej na „demokrację dolarową", niż na patriotyczny poryw polskich mas ludowych. Korzystając z chwilowego niepowodzenia doświadczeń inżyniera Saby, prowadzi on zakulisowe rozmowy z przedstawicielami zagranicznych firm, dążących do opanowania fabryki drogą pożyczki. Saba wykrywa to i oskarża Prędskiego o zdradę stanu.

Najbliżsi współpracownicy Saby to dawniejsi towarzysze broni z czasów walki przeciwko okupantom niemieckim. W czasie pokoju przynieśli oni z sobą zarówno ofiarność, jak i bezinteresowne oddanie dla sprawy, a także szczerą troskę o szczęście i dobrobyt narodu. Oni i robotnicy gorąco popierają Sabę.

Galeria stworzonych w sztuce typów jest bardzo urozmaicona i ciekawa. Każda postać posiada własne, wyraźnie zarysowane oblicze. Szczególnie żywymi barwami odznacza się postać pomocnika laboratoryjnego Birdy, starszego i pełnego życia człowieka, obdarzonego typowo ludowym humorem i sprytem, którego rozumna rada odgrywa nie najmniejszą rolę w prowadzeniu prac zespołu uczonych chemików.

Ta postać staje się piękną, żywą i przekonywującą ilustracją jednej z głównych myśli, przeprowadzonych w sztuce autora. Jej istota sprowadza się do tego, że w dzisiejszej Polsce właśnie szary człowiek jest budowniczym państwa.

Nie na próżno wyrażenie „szary człowiek" jest tak często z szacun-

kiem używane w replikach osób działających.

Godne uwagi są postacie literata-dziennikarza Mariana Sterna i pierwszego asystenta Kadonia. Są to ludzie postępowego obozu. Ale pierwszy z nich załamał się częściowo na skutek nieszczęść, które przyniosła mu wojna (w niemieckim obozie koncentracyjnym zginęła cała jego rodzina), i tylko wpływ usilnej pracy, której świadkiem, a częściowo uczestnikiem jest Stern, przywraca mu wiarę w życie. W finale sztuki mówi on do robotników:

— Kiedy patrzę na was, to zaczynam wierzyć, że warto żyć, warto pisać, warto pracować.

Drugi pomocnik Saby nie wytrzymuje długiego nieuwieńczonego powodzeniem napięcia i opuszcza laboratorium, ale w decydującym momencie powraca na posterunek, zwyciężony konsekwentną nieugiętością swojego zwierzchnika. Bardzo udany jest typ laborantki Anny Wrońskiej. Jest ona niewątpliwie przedstawicielką nowej kobiety w demokratycznej Polsce. Jej miłość do Saby, jest związana ściśle przede wszystkim z ideałami inżyniera Saby. Z ciepłą serdecznością nakreślił autor postać rosyjskiego uczonego chemika Bogolubowa, który jako doradca przybył do fabryki wraz z przedstawicielami ministerstwa.

Jako całość jest to udana sztuka o nowym człowieku w Polsce Ludowej.

*

AKT III.

Hala prób technicznych. Wszystkie światła zapalone. Grupa robotników pracuje przy ładowaniu warników kulistych. W dół i w górę idą bez szmeru windy.

SCENA I.

ROBOTNIK I.

Pewnie stary zrobił swoje, kiedy nas pobudził.

ROBOTNIK II.

Ja też tak myślę. Dotąd się nie zdarzyło. Sam z asystentami siedział po nocach, ale nas nie ruszał.

SCENA II.

(ci sami, Stern)

STERN

Taka noc, że nie można spać. Zobaczyłem światła w hali prób technicznych i przyszedłem. Panowie pozwolą?

ROBOTNIK I.

Pan literat zawsze może. A o nas tam będzie?

STERN

(siada na boku na pace)

Cała ta fabryka jest o was. Więcej: — jest dla was.

ROBOTNIK III.

(do I-szego)

Grzeczny pan. Wiecie, Kwiatek, na radzie załogowej nam gadał, że jak produkcja pójdzie, to przez nas ruszy na całą parę reszta przemysłu.

ROBOTNIK I.

Zupełnie zrozumiałe. Bielizna pójdzie na wieś i ściągnie do miasta produkty. Pięciokrotnie wszystko potanieje. Pieniądz nabierze ceny. Stary ma łeb. Tu nie tylko o gatki chodzi.

ROBOTNIK III.

Mnie to najwięcej raduje, że prywatne bańdziory, co kazały sobie za lichą koszulę płacić 2000, na glanc zbankrutują.

ROBOTNIK I.

Nie bój się, diabli ich nie wezmą. Taki to zawsze jak kot — na cztery łapy. Zamiast dziesięciu drogich koszul, sprzeda tysiąc tanich i na swoje wyjdzie.

ROBOTNIK II.

Pies mu mordę lizał. Niech wychodzi. Ważne, że fabrykanci nie wyjdą. I że ludzie wszów nie będą mieli.

ROBOTNIK I.

Wszyscy będą musieli przerabiać swoje zakłady na nasze kopyto. I znowu ceny spadną. Dojdzie do tego, że będą darmo dawali. Co to węgla brak?

ROBOTNIK III.

Węgla nie brak, ale utrzymanie ludzi i maszyn też kosztuje.

MAJSTER

(wchodzi i od progu)

Równo chłopaki! I temperatury nie puszczać. Uważać.

ROBOTNIK I.

Uważamy. Czy w warnikach przemieszać?

MAJSTER

Nawet dokładnie.

STERN

(który cały czas notował)

Przyglądam się panom i nie mogę uwierzyć. Wy tu wszyscy, jakbyście mieli dziecko urodzić. I to w dodatku, cudowne dziecko.

MAJSTER

A jakby pan chciał? Tu się wielka rzecz rodzi.

ROBOTNIK I.

Myśmy na taką fabrykę, co by nie była niczyja, tylko całego narodu — wieki czekali.

STERN

A wiecie, że o tę fabrykę tamtym z za granicy ślepia wyłażą?

ROBOTNIK I.

Wiemy. Nawet naszym, co za granicą trzymają, bo myślą, że ich czasy wrócą. Tylko, że my takich z oka nie spuszczamy.

STERN

Nie śmiejcie się. Kiedy patrzę na was, zaczynam wierzyć, że warto pisać, warto pracować.

ROBOTNIK III.

(uderza Sterna lekko po ramieniu)

Panie literat, pan tu z nami niejeden miesiąc przeżył. Jak już ruszymy, to wtedy pan powie, że z nami i wypić warto.

STERN

(skromnie)

Ja tam obywatele nie od tego.

SCENA III.

(ci sami, Prędski)

PRĘDSKI

(poważny, nadęty)

Przygotowujecie dużą techniczną?

MAJSTER

Dyrektor kazał.

PRĘDSKI

W nocy? I mnie wezwano?

MAJSTER

Tak mu się spodobało.

PRĘDSKI

Można zobaczyć surowiec?

MAJSTER

Pan inżynier wybaczy, ale nie wolno podchodzić do kotłów.

PRĘDSKI

(z gniewem)

Żwiru wam nie nasypię.

ROBOTNIK I.

(z robioną uprzejmością)

O to by nikt pana inżyniera nie posądził, ale, bez obrazy, proszę stąd odejść.

PRĘDSKI

Czy to także rozkaz pana inżyniera Saby?

MAJSTER

Pana naczelnego dyrektora! A co do rozkazu... to bardzo przykro, ale tak. (z wymownym uśmiechem) Pan inżynier ma swoje kłopoty ze wzmacnianiem murów. Lepiej się wyspać.

PRĘDSKI

(obrażony)

A rzecz prosta, że lepiej (wychodzi i w przejściu spotyka się z Sabą).

SCENA IV.

(ci sami, Saba)

SABA

(do Prędskiego)

Dokąd?

PRĘDSKI

Do siebie. Wypędzono mnie.

SABA

(patrzy chwilę na niego)

To małe nieporozumienie... proszę zostać. Może dzisiaj pan będzie świadkiem rezultatu pracy warsztatu.

PRĘDSKI

Zemsta?

SABA

(z goryczą)

Próba przekonania pana, że popełnił pan nikczemność.

SCENA V.

(ci sami, i Anna)

ANNA

(podchodzi do Saby)

Można przyspieszyć podgrzewanie. Właśnie zrobiłam próbę. (do Prędskiego) Kiedy pan będzie gotów?

PRĘDSKI

Pierwsze trzy hale są już pod dachem. Inżynier Kowalczyk montuje warsztaty.

ANNA

A reszta?

PRĘDSKI

Za dwa tygodnie.

ANNA

To dobrze, bo takiego czasu nam potrzeba, żeby przygotować surowiec do pełnej produkcji.

PRĘDSKI

(odchodzi na bok i siada na pace obok Sterna. W tym samym czasie Saba i Anna podchodzą do warników i przez wzierniki obserwują płyn wewnątrz).

ANNA

Nabiera barwy. Spójrz!

SABA

(spojrzał na termometr)

Temperatura podnosi się, jakby na rozkaz. Powoli..., powoli.., równomiernie. Te podgrzewacze elektryczne są niezłe.

ANNA

Konstruowałeś je przecież przeszło rok!

ROBOTNIK I.

(do majstra)

Obywatelu, wszystkie warniki naładowane.

MAJSTER

(do 1-go robotnika)

Mieszać powoli i stale. (podchodzi do Saby). Obywatelu dyrektorze ładowanie skończone.

(Robotnicy, ładowacze, zajmują miejsce koło warników i maszyn i odpoczywają w milczeniu. Zrzadka ktoś zapali papierosa. Dłuższa chwila milczenia, naładowana podnieceniem).

SABA

(do Anny spokojnie)

Jaki powinien być czas grzania przy ostatnim odczynniku?

ANNA

Poprzednio grzaliśmy dokładnie dwie i pół godziny. Obecnie wystarcza w autoclavie trzy kwadranse.

SABA

(szybko oblicza w notesie potem do majstra)

Proszę włączyć wszystkie obwody na dwójkę.

MAJSTER

(powtarza rozkaz)

Wszystkie obwody na dwójkę.

MONTER

(przy tablicy rozdzielczej)

Przełączam!

ROBOTNIK I.

(przy warniku z prawej strony)

Włączone.

DWAJ ROBOTNICY

(przy pozostałych warnikach)

Włączone!

ANNA

(po chwili)

Gorąco! Cofnijmy się.

SABA

(cofa się kilka kroków i staje koło Anny, obok biurka amerykańskiego)

Aniu... daj rękę (całuje ją w rękę). Aniu tak dziwnie radośnie i smutnie...

(Dokończenie nastąpi)

MARIA ROKOSZOWA

DO PRACY

(Montaż recytacyjno-inscenizacyjny oparty na utworach lub wyjątkach utworów: T. Peipera, Wł. Broniewskiego, St. Maykowskiego, E. Żytomirskiego, J. Tuwima i Cz. Cieplińskiego).



Układ zespołu przy recytacji

Montaż można wykonać wprost w świetlicy, na scenie, lub wolnym powietrzu. Na scenie dekorację tworzą kotary, na których tle zaznaczono linię graniczną Polski. Linia przerywana z grubo ciętego sztywnego papieru. Na mapie zaznaczono symbole miast. Na scenie ustawione rusztowanie dekoracyjne, w świetlicy mogą to być stołki i ławki, ustawione szeroko otwartym w stronę publiczności trójkątem. W głębi, w tym miejscu, gdzie trójkąt się styka są podwyższenia o trzech coraz to wyższych kondygnacjach. Po bokach wystarczą ławki. Długość i ilość ich zależna od ilości recytujących.

Zespół podzielony na trzy grupy: środkową, lewą i prawą. Grupa lewa podzielona jest na lewą przednią i tylną. Stojący na szerokich bokach trójkąta, bliżsi publiczności, to przedni lewi i prawi — stojący w tyle na tych samych bokach to lewi i prawi tylni.

Kostiumy: kombinezony robotnicze lub fartuchy robocze. Jeżeli są fartuchy, rękawy koszul muszą być zakasane. W pierwszej części występują „Robotnicy" w drugiej „Chłopi".

Na scenie przed zasłoniętą kurtyną, na wolnym powietrzu, przed tymi rusztowaniami staje jeden, lub mała grupka recytatorów, wygłaszająca prolog.

RECYTATOR

(poważnie)

Świat krwią zmył twarz,
Oczy przetarł cmentarzem.
Czołgi złożył w szufladzie.

(radośnie)

Dzisiaj biały działa brusiarz,
Ostrzy dłoń świata i na cegłach ją kładzie,
Aby oczy nie szukały ojczyzny na nożu czy na zębie.
Nowe słowa lśnią na niebie...

(Kurtyna się wolno rozsuwa — scena pusta — recytator wskazuje ręką puste rusztowanie)

Niezapisane arkusze ziemi czekają nowych piór.

(wolno odchodzi na bok)

GRUPA ŚRODKOWA

(stojąca na uboczu niewidoczna, mówi silnie):

Idziemy...

(i rusza równym marszem ku środkowi, ustawiając się na najniższym podwyższeniu szeregiem w głębi. Po czterech krokach grupy środkowej, grupa prawa mówi):

GRUPA PRAWA

Idziemy...

(i rusza marszem, stając szeregiem wzdłuż ustawionych po prawej stronie ławek, lecz nie wychodząc na nie. Po czterech krokach grupy prawej, mówi grupa lewa)

GRUPA LEWA

Idziemy...

(i rusza w rytmie grup poprzednich, stając szeregiem wzdłuż lewych ławek. Zespół przedstawia więc teraz trójkąt w głębi podniesiony, bo grupa środkowa stoi na pierwszym podwyższeniu).

WSZYSCY:

Dzień nam roboczy nastał

ŚRODKOWA:

Młot niesiemy,

LEWA:

Kilof,

PRAWA:

i łom.
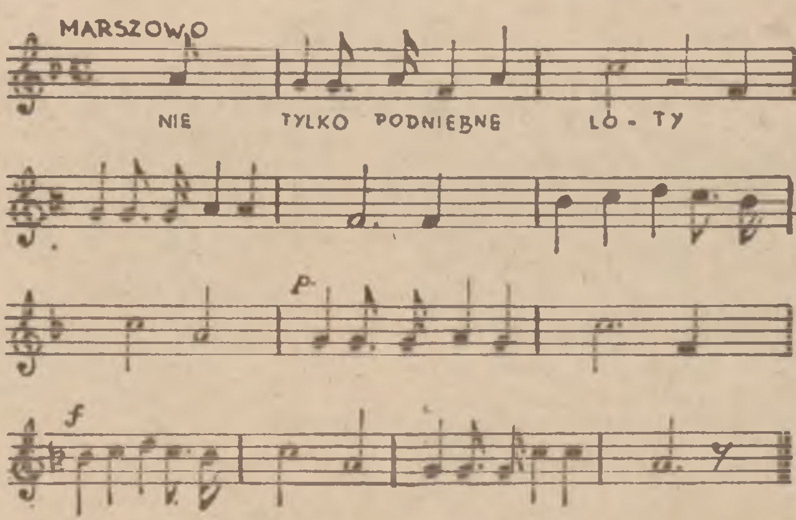
WSZYSCY

(radośnie):

Idziemy budować miasta
Stupiętrowe za domem dom...

ŚPIEW:

(nuty podane niżej)



ŚPIEW:

Nie tylko podniebne loty
Nie tylko oręża cios
Lecz kilof, pługi i młoty
Polski też kują los.

LEWA I PRAWA

(mówią):

Filary bijemy w głębie
rozsrebrzonych na północ rzek,
rozpalamy węgiel Zagłębia
w piersiach maszyn wlokących wiek.

(Mówiąc „filary" podnoszą ręce do góry, naśladując trzymanie kilofa (prawa wyżej, lewa niżej), na „bijemy" skłon, wymach ręką prawą i skłon w lewo-skos, prawa przeciwnie. (Przy słowie „rozsrebrzonych" podnoszą się, na słowa „rozpalamy" stoją już wyprostowani).

ŚPIEW:

Górnicy w podziemnej głębi
Kilofem, gdy tną co sił,
Ojczyzny mury i zręby
z martwych budują brył.

LEWA GRUPA

(mówi, wyrzucając prawe ręce w górę-skos):

Rozwijamy skrzydła w pochodzie!

PRAWA GRUPA

(to samo ręką lewą):

Wichrem ulic wiejemy — tłum!

WSZYSCY

(wyrzucają ręce w skos):

Przerzynamy chmury nad Łodzią
czerwonymi nożami łun,
(przy słowie „łun" ręce opuszczają).

Jeden z grupy środkowej (środkowy najwyższy) wychodzi na rusztowanie wyższe i podaje jednemu ze swej grupy prawą rękę, mówiąc):

Mosty na zachód

(potem podaje lewą rękę mówiąc):

i wschód

GRUPA ŚRODKOWA

(cała chwyta się za ręce):

GRUPY BOCZNE

(chwytają się za ręce robią jeden krok dosuwany na zewnątrz, mówiąc):

I dalej
I dalej
I dalej

JEDEN Z GRUPY LEWEJ PRZEDNIEJ

(wstępuje na ławkę):

Postawimy mnóstwo hal,
Pułk kominów maszyn armię —
Naszym zbożem świat się karmi,
Niech da zato złoto, stal.

GRUPA LEWA PIERWSZA

(wstępuje na ławkę):

Postawimy milion hal!

JEDEN Z GRUPY PRAWEJ PRZEDN.

(wychodzi na ławkę):

Postawimy mnóstwo hut,
lasy szybów, knocie sprzęgieł,
niech porusza polski węgiel.
Przetopimy morze rud.

GRUPA PRAWA PIERWSZA

(wstępuje na ławkę):

Postawimy mnóstwo hut!

GRUPY PRAWE I LEWE TYLNE

(wstępują na ławki):

Załadujmy tonny ton.
Niech powiewa polska flaga,
w Pernambuku i w Padangu.[1])

WSZYSCY

(robią prawą ręką ruch nadsłuchiwania):

Wzywa, wzywa w Gdyni gong...

(wyprostowani):

Załadujmy tonny ton!

GRUPA ŚRODKOWA

(wchodzi na rusztowanie wyższe i staje obok pierwszego środkowego):

Powznosimy tysiąc miast!!!

GRUPY LEWE:

Miast z kamienia,

GRUPY PRAWE:

Z żelbetonu,

GRUPA ŚRODKOWA:

Niechaj płoną od neonów!

WSZYSCY:

Niechaj zaćmią światło gwiazd.

GRUPA ŚRODKOWA:

Powznosimy tysiąc miast

(chwila ciszy)

---

[1]) Dwie miejscowości egzotyczne: Pernambuco w Brazylii, Padang na Sumatrze (Indie Holenderskie).

JEDEN Z GRUPY ŚRODKOWEJ

Z dłonią opiętą w sznurów sztywnie
mądre piony,
dążymy stwardli wolą do ciężkiego
startu,

GRUPA ŚRODKOWA:

Niczym sztandar, zdobywczo nieba
uczepiony,
trzepota nasz do góry wiatrem
darty fartuch

WSZYSCY

(patrząc w dół z lekkim skłonem głowy — głosy niskie):

Pod nami w dole, chłodno, płynie
dachów fala,
dymy po wszystkim łażą nudnie
i grzywiasto...

(podnoszą wzrok ku górze radośnie):

W nas się marzenie wielkie, silne
rozzuchwala,

GRUPA PRAWA

(podnosząc prawe ręce do góry):

w chmury wmurować nowe,

GRUPA LEWA

(podnosząc lewe ręce do góry):

lepsze,

WSZYSCY

(grupa środkowa podnosi ręce):

wyższe miasto.

(Chwila ciszy, wszyscy z podniesionymi rękoma, potem ręce bezwładnie opuszczają się. Z równoczesnym pochyleniem głowy uczestnicy mówią wolno i poważnie):

A czasem ktoś z nas runie...

JEDEN GŁOS

(wyraźnie, wolno, głos nabrzmiewa smutkiem):

Ranny wiatr go strąca
i jakby chwytał błękit, — a potem
go puści
i poleci... z rąk czyniąc gwiazdy
spadające,
na uścielony twardo, bratni bruku
uścisk...

WSZYSCY

(cicho i poważnie):

Głosy syren schrypłymi żegnają
go usty
dmą szyderczo, jak gdyby udając,
że płaczą.

JEDEN GŁOS NISKI

(bardzo smutno):

i patrzy nań tęsknota wielkich okien
pustych.

WSZYSCY

(głowy podniesione radośnie):

My — ramiona uparte znów prężymy
pracą,

JEDEN GŁOS Z GRUPY ŚRODKOWEJ

A potem, gdy największy trud nam
szarpnie mięśnie
i gdy w nas każdą żyłę aż do bólu
napnie,
śpiewamy. Gdzieś w świat lecą nasze
szorstkie pieśni.
Jak wielkie ptaki w locie pochlapane
wapnem...

WSZYSCY

(na zaśpiewie recytacja połączona z ruchami, jak gdyby podawali jedni drugim cegły):

Bu-du-je-my bia-ły dom...
stu-pię-tro-wy bia-ły dom...
Budujemy dom szalony!

GRUPY LEWE:

stupiętrowy,

GRUPY PRAWE:

marmurowy.

JEDEN Z GRUPY ŚRODKOWEJ

(wychodzi na najwyższe podwyższenie, mówi jasno, radośnie, stopniując głos do coraz wyższego):

A jak stanie dom gotowy,
stupiętrowy biały dom·
mało będzie moim snom,
pójdę dalej, pójdę wyżej,
gdzie się jasne słońce pali!
pójdę wyżej, wzniosę więcej,
stanie pięter sto tysięcy...

(wchodzi GRUPA LUDOWA chłopcy i dziewczęta, mówiąc):

GRUPA LUDOWA:

Szczęść Boże!

ROBOTNICY:
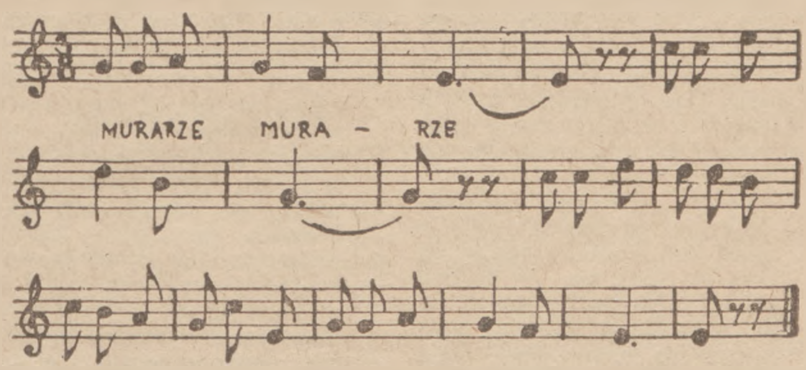
Daj Boże!
Chodźcie — pomóżcie!

CHŁOPI:

Idziemy — pomożemy!

(ustawiają się półkolem przed robotnikami. Dziewczęta śpiewają patrząc na robotników zalotnie):

Murarze, murarze,
co wymurujecie
po jednej cegiełce, po jednej cegiełce
do muru kładziecie.
Murarze, murarze, a czego wy chcecie?
czy wapna, czy gliny, czy ładnej
dziewczyny.
Wszystko dostaniecie.



ROBOTNICY

(śpiewają żartobliwie):

Potrzeba nam wapna, potrzeba nam
gliny
potrzeba nam tego do domu nowego
i ładnej dziewczyny.

JEDEN Z ROBOTNIKÓW

(podczas jego recytacji chłopi i robotnicy podają sobie ręce):

Podajmy sobie ręce, wy ze wsi
i my z miasta
żelazne, twarde dłonie,
łańcuch, ogniwo palców
wydłuża się, rozrasta,
od krańców, aż do krańców.

(ręce puszczają) .

WSZYSCY:

Kujemy własny los
Jak kowal na kowadle.

CHŁOPI:

Na lemiesz kuć żelazo!

CHŁOPKI:

Na sierpy kuć stal

WSZYSCY:

Kuć, kuć młotami
rozpięte noże w radle.

MĘŻCZYŹNI:

Wykuwać chcemy sami,

KOBIETY:

Na siew przeorać dal.

CHŁOPI I CHŁOPKI

(robiąc prawą ręką ruch siania):

Zasiejemy setki pól
(pochylają się ku ziemi)
Powitamy ruń ozimin
(podnoszą obie ręce do czoła)
Skronie zbożem ozłocimy,
(wyprostowani)
Spożyjemy chleb i sól.

CHŁOPKI I CHŁOPI

(posuwają się cztery kroki w przód ku widzom, z rękami wyciągniętymi od łokci jakby coś nieśli, śpiewając):

Plon niesiemy, plon...

CHŁOPI I CHŁOPKI

(wyciągają dłonie do robotników ze słowami):

Podajmy sobie ręce, wy z miast
i my ze wsi —
Od wsi, do wsi, do miast.
Budować Jutro wraz.

WSZYSCY:

Wraz — w szeregu pierwsi.

CHŁOPI I CHŁOPKI

(przesuwają się w tył tak samo jak poprzednio, podają sobie ręce):

ŚPIEW:

Oracze na żyznej roli
Gdy dobrze zapuszczą pług
Twórcami lepszej są doli,
której nie zmoże wróg.

W warsztatach strudzone ręce
Chcą Polsce dobrobyt nieść,
Zanućmy razem w piosence
Cześć polskiej pracy cześć!!

(Po skończonej pieśni chwila ciszy, potem grupy rozchodzą się szeregami na lewo i prawo. Na scenie grupy stoją bez ruchu).

KURTYNA.

UWAGA: (nuty do tej pieśni znaleźć można w nr 13 „Świetlicy" str. 192).

Plon niesiemy, plon,
Nowej Polsce w dom,
żeby dobrze plonowało. Tysiąc korcy szczęścia dało.

Maria Rokoszowa

KRAKOWIAK

(Dalszy ciąg)

Figura III składa się jak każda inna z cwału i właściwej figury.

a) **Cwał:** Odbywa się w „drobnej kaszce" tj tancerka i tancerz stają naprzeciw siebie i trzymając się za skrzyżowane ręce poczynają wirować dosuwanym krokiem w stronę prawą, lub lewą. I ten cwał kończy się jak każdy energicznym podskokiem obu nóg z równoczesnym oderwaniem od siebie rąk. Mężczyźni zostają wewnątrz koła, kobiety zewnątrz, twarzami zwróceni do siebie:

b) **Figura: „Krzesany".** Tancerze stojąc naprzeciw siebie, z rękami na biodrach, poczynają krzesać (krok jak w figurze 2-giej). „Na raz" podskok na lewej nodze w prawo z równoczesnym uderzeniem piętą prawej nogi o lewą kostkę, na „dwa" to samo, na „trzy": tancerz wytupuje silnie rytm: „prawa, lewa ,prawa". wyciągając równocześnie prawą rękę w prawo skos. W czasie wytupywania rytmu przez chłopca, tancerka obchodzi dokoła siebie, nisko pochylona, wyciągając jednocześnie nisko odsuniętą rękę ku ziemi; wygląda to na niski pokłon. Następne trzy takty te same, tylko w lewą stronę, więc krzesanie na prawych nogach w lewo z wybijaniem nogą lewą o prawą.

Figura IV.

a) **Cwał:** Tak jak na początku pierwszej figury, para za parą.

b) **Figura:** „Przerzucany". Chłopiec przerzuca tancerkę z prawego ramienia na lewe, w ten sposób: na „raz" tancerka stawia lewą nogę przed tancerzem, na „dwa" następuje przerzut, na „trzy": kobieta wytrzymuje w bezruchu, takt z lewą ręką podniesioną w lewo-skos z lekkim odwróceniem się od tancerza. Podczas tego wytrzymywania, mężczyzna wytupuje silnie rytm na zakończenie taktu: „prawa", „lewa", „prawa", pochylając się nisko. W następnych taktach przerzuca dziewczynę na przemian na inne ramię.

Opracowała **M. Rokoszowa**
wg J. Mierzewskiej

Gry i zabawy zespołowe w świetlicy

1. SZUKAJ MIEJSCA

Rozmieszczenie: wszyscy siedzą na krzesłach, ustawionych w dwa szeregi poręczami do siebie. Przy mniejszej ilości grających może być jeden szereg krzeseł, wówczas ustawia się je naprzemian jedno przodem, drugie tyłem. Ilość krzeseł mniejsza o jedno od ilości grających. Potrzebny jest dzwonek lub gwizdek.

Osoba bez miejsca, trzymając w ręku dzwonek, lub gwizdek, zbiera wszystkich siedzących w „sznur", tj. jedno za drugim.

Z tym sznurem wędruje po całej izbie, nieraz ze śpiewem. W pewnym momencie siada i dzwoni. Na ten sygnał wszyscy biegną do krzeseł i corychlej je zajmują.

Ponieważ jedna osoba nie znajdzie miejsca, przeto musi dać fant — a dostaje do rąk dzwonek lub gwizdek. Sygnał alarmowy do zajmowania miejsc należy dawać nieoczekiwanie: wywołuje to w zespole panikę i wielki ruch. Ażeby zabawę ożywić, alarmowy powinien ze sznurem wędrować po całej izbie, robiąc różne zakręty i udając co pewien czas, że zamierza dać sygnał.

2. MUZYCZNY DYWAN

Rozmieszczenie — rząd lub dwójki. Potrzebny dywan lub kreda.

Na podłodze kładzie się dywan, lub rysuje się prostokąt, symbolizujący dywan. W takt muzyki wszyscy maszerują po dywanie lub w obrębie wyrysowanego prostokąta.

Skoro muzyka ustanie, wszyscy muszą co rychlej opuścić dywan. Ten, kto pozostanie, wychodzi z gry. Zakończenie gry zależy od umowy: można ją prowadzić tak długo, dopóki jedna lub 2, 3 osoby mają prawo marszu.

KALENDARZYK WAŻNIEJSZYCH DAT

17. 3. 1848: Wybuch rewolucji w Krakowie. W ubiegłym numerze „Świetlicy", poświęconym rokowi 1848, znaleźć można teksty do wykorzystania. Korzystać również z książek, których tytuły podaliśmy w tym samym numerze.

17. 3. 1921: Uchwalenie Konstytucji tzw. Marcowej.

18. 3. 1871: Początek Komuny Paryskiej.

18. 3. 1945: Wojska Polskie zdobywają Kołobrzeg i docierają do Bałtyku. Przeczytać książkę Klimczaka „Od od Oki do Sprewy".

19. 3. 1848: Rewolucyjne walki w Berlinie.

24. 3. 1794: Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim. W ubiegłym roku wyszło bardzo wiele poezyj, zebranych w książki, które na żądanie możemy dostarczyć.

28. 3. 1947: Zginął od kul faszystów ukraińskich bojownik o wolność Hiszpanii, organizator polskich sił zbrojnych w ZSRR, Wiceminister Obrony Narodowej, generał broni Karol Świerszczewski.

29. 3. 1848: Utworzenie Legionu Mickiewicza we Włoszech.

29. 3. 1937: Zgon Karola Szymanowskiego, kompozytora polskiego.

30. 3. 1945: Armia Czerwona i oddziały WP zdobywają Gdańsk.

KONKURS NA SZTUKĘ DLA TEATRÓW OCHOTNICZYCH

Wojewódzka Rada Narodowa i Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego zawiadamiają, że termin konkursu na utwór sceniczny dla teatrów ochotniczych został przedłużony do dnia 31 marca 1948 r.

Skład sądu konkursowego zostanie podany oddzielnie.

Termin ogłoszenia wyników konkursu ustalono na dzień 1. V. 1948 r.

Do utworów nie podpisanych, lecz zaopatrzonych godłem należy dołączyć kopertę, zawierającą: imię i nazwisko i adres autora, oraz przesłać do Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki w Łodzi, ul. Traugutta Nr. 8.

OD REDAKCJI

ZAWIADAMIAMY PT. CZYTELNIKÓW, ŻE NUMERY „ŚWIETLICY KRAKOWSKIEJ" Z LAT POPRZEDNICH ZOSTAŁY JUŻ WYCZERPANE I WSZELKIE ZAMÓWIENIA TEGO RODZAJU, WPŁYWAJĄCE DO ADMINISTRACJI „ŚWIETLICY", BĘDĄ MUSIAŁY POZOSTAĆ NIE ZAŁATWIONE.

HUMOR i SATYRA

NA MASKARADZIE



— Kogo pan wyobraża?
— Króla Stanisława Augusta.
— To dziwne... Ja także!

WISŁAWA SZYMBORSKA

SKARGA GRZEBIENIA

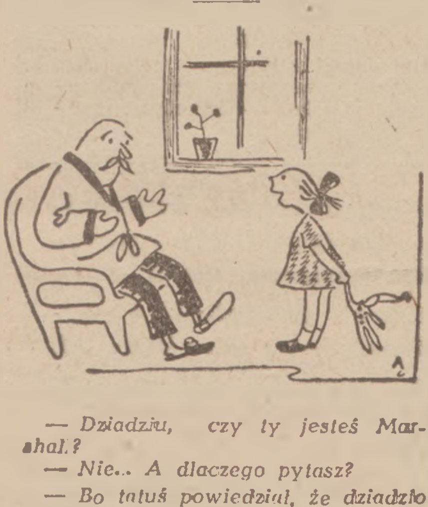
Życie świata pracy
nową ma dziś formę —
wszyscy bez wyjątku
wykonują normę:
od Tatr do Bałtyku,
od Bugu do Nysy...
A ja nie potrafię
bo mój pan jest łysy...

SKARGA GRUSZEK NA WIERZBIE

Skarżyły się gruszki,
co na wierzbie rosły:
„Czasy teraz ciężkie,
„dokucza nam los zły.
„Nikt się z nas nie śmieje,
„Nikt nas nie zachwala,
„bo nam konkurencję
„robi plan Marshalla..."

SKARGA FRYZJERA

Tak często, mój Boże,
cierpię na honorze,
gdy ktoś o mnie powie:
„Patrzcie, oto człowiek,
„co strzyże i goli!"
To mnie przecież boli...



— Dziadziu, czy ty jesteś Marshal.?
— Nie... A dlaczego pytasz?
— Bo tatuś powiedział, że dziadzio jest już niepoczytalny...

KRONIKA ŚWIETLICOWA

NOWE ŚWIETLICE

W Niekłaniu, powiat Końskie, odbyło się otwarcie świetlicy Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Przem. Drzewnego. Część artystyczną uroczystości wypełniły występy orkiestry pracowników leśnych i zespołu dziecięcego.

*

Pod hasłem — ku pożytkowi i rozrywce — odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy związkowej przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Radomiu. Świetlica, poza codziennymi zajęciami, urządzać będzie własnymi siłami raz w tygodniu wieczory wokalno-muzyczne dla pracowników, ich rodzin i członków Spółdzielni.

*

Zw. Zaw Prac. Polskiego Radia zorganizował przy sześciu swoich oddziałach świetlice wyposażone w aparaty radiowe, instrumenty muzyczne, gry towarzyskie i komplety czasopism. Świetlice dysponują ponadto bibliotekami o łącznej liczbie 7.000 tomów.

GWIAZDKA DLA DZIECI

Świetlice większości wrocławskich fabryk zorganizowały w okresie świątecznym tradycyjną gwiazdkę dla dzieci pracowników, połączoną z występami artystycznych zespołów amatorskich. Szczególnie udane imprezy tego typu odbyły się w Państwowej Fabryce Wagonów, w Fabryce Wodomierzy i Fabryce Fajansu.

MIĘDZYŚWIETLICOWA IMPREZA ARTYSTYCZNA

Staraniem PRZZ. w Piotrkowicach Śląskich zorganizowano międzyświetlicowy wieczór artystyczny, w którym uczestniczyły zespoły teatralne i muzyczne ze świetlic firmy „Helios", huty Baildon" fabryki „MOI", fabryki metalurgicznej w Ochojcu, fabryki „SAM" i OKZZ. w Katowicach. Całkowity dochód z imprezy przeznaczono na szkołę powszechną Nr. 1 w Piotrkowicach.

WIDOWISKO LUDOWE W STOCZNI GDAŃSKIEJ

Artystyczny zespół młodzieżowy związkowej świetlicy w Stoczni Gdańskiej wystawił widowisko ludowe pt. „Umarł Maciek, umarł". Zespół wystąpił w strojach ludowych zakupionych przez Zw. Zaw. Prac. Stoczniowych.

SZKOLENIE KIEROWNIKÓW ŚWIETLICOWYCH ZESPOŁÓW TEATRALNYCH

Celem podniesienia poziomu ideologicznego i artystycznego świetlicowych zespołów teatralnych Dom Kultury Związków Zawodowych w Katowicach, rozpoczął od stycznia br. szkolenie kierowników tych zespołów.

Jako pierwszy zorganizowano kurs reżyserii i gry scenicznej. Bierze w nim udział 40 kierowników świetlicowych zespołów teatralnych. Wykładowcami na kursie są m. in.: dyrektor teatru im. Wyspiańskiego — Krasnowiecki i artysta-plastyk Mahojnik. Uczestnicy kursu uzupełniają swoją wiedzę na próbach Teatru im. Wyspiańskiego oraz korzystają z pełnej pomocy tego teatru.

KOMISJA KULT.-OŚWIATOWA ZW. ZAW. PRAC. PRZEMYSŁU SPOŻYWCZ. W CZĘSTOCHOWIE

W Częstochowie powołana została przy oddziale Zw. Zaw. Prac. Przem. Spożywczego specjalna komisja, która opiekować się będzie rozwojem pracy kulturalno-oświatowej na terenie świetlic Związku. Podkreślić przy tym należy fakt opodatkowania się właścicieli prywatnych zakładów przemysłu spożywczego na rzecz świetlic związkowych, co stworzy materialną podstawę dla ich dalszego rozwoju.

KURSY DLA KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC ZW. ZAW. PRACOWN. ROLNYCH

W Okręgowej Komisji Zw. Zaw. — Katowice, odbyła się konferencja, na której powołano do życia organ koordynujący akcję kulturalno oświatową wśród pracowników rolnych.

Na wniosek przedstawiciela OKZZ zebrani zatwierdzili plan szkolenia kierowników świetlic Zw. Zaw. Pracowników Rolnych. Kształcenie tego typu aktywistów świetlicowych rozpoczęło się już w Wojewódzkiej Szkole Zw. Zaw. i będzie poza tym prowadzone w kilku ośrodkach pomocniczych.

NOWA ŚWIETLICA POCZTOWCÓW W GNIEŹNIE

W Gnieźnie otwarta została ostatnio świetlica przy miejscowym kole Zw. Zaw. Prac. Poczt i Telekomunikacji. W części artystycznej uroczystości udział wziął związkowy chór pocztowców pod batutą ob. Bandurskiego oraz zespół taneczny koła. Po dalszych występach artystów-amatorów odbyła się bezpłatna zabawa dla pracowników i ich rodzin.

WYSTĘPY ZESPOŁU ŚWIETLICOW. Z FABRYKI KONFEKCYJNEJ W KAMIENNEJ GÓRZE

Zespół świetlicowy fabryki konfekcyjnej oddział C w Kamiennej Górze wystąpił z programem artystycznym podczas uroczystości gwiazdkowych, zorganizowanych dla dzieci pracowników przez dyrekcję fabryk konfekcyjnych w Świebodzicach. Występy zespołu przyjęte zostały przez dzieci z wielkim entuzjazmem. Szczególnie podobał się małym widzom z temperamentem odtańczony mazur i trojak.

ŚWIETLICE ZW. ZAW. PRACOWNIKÓW SĄDU I PROKURATURY

W lokalu związkowym w Łodzi odbyło się otwarcie świetlicy urządzonej staraniem Zw. Zaw. Prac. Sądu i Prokuratury. Na uroczystości otwarcia obecni byli przedstawiciele całej palestry łódzkiej.

Zarząd główny Związku wezwał wszystkie zarządy okręgów do organizowania na ich terenie świetlicowych placówek kulturalno-oświatowych.

WZOROWA ŚWIETLICA PRZY FABRYCE „BATA"

Świetlica pracowników fabryki „Bata" w Radomiu stanowi prawdziwy ośrodek dobrze zrozumianej akcji kulturalno-oświatowej. Na terenie świetlicy działa 14 sekcyj, z których najbardziej intensywną pracą poszczycić się może sekcja artystyczna. Zespół teatralny, chór i orkiestra są ośrodkiem zainteresowań świetliczan. Wnętrze świetlicy, udekorowane przez samych pracowników jest przykładem, jak można własnymi siłami nadać świetlicy estetyczny wygląd.

SAMORODNA TWÓRCZOŚĆ PLASTYCZNA

W świetlicach pracowników poczt i telekomunikacji rozwija się żywiołowo samorodna twórczość plastyczna. Po szeregu miejscowych wystaw rzeźb i obrazów, pocztowcy noszą się z zamiarem zorganizowania międzymiastowej wystawy twórczości plastycznej. Jeżeli projekt zostanie zrealizowany, artyści-amatorzy ze świetlic górniczych i hutniczych będą musieli stoczyć ciężki bój o palmę pierwszeństwa z artystami tworzącymi w świetlicach pocztowych.

BILANS ROCZNEJ PRACY

Świetlica związkowa Fabryki Papieru i Celulozy we Włocławku sporządziła ostatnio roczny bilans pracy kulturalno-oświatowej. Jak wynika ze sprawozdania świetlica ta, poza codziennymi zajęciami, zorganizowała 43 prelekcje, 8 występów chóru, 18 występów zespołu teatralnego. 19 wieczorów poświęcono głośnemu czytaniu książek. Podczas 11 wieczorów gromadzili się świetliczanie przy radioaparacie w godzinach nadawania słuchowisk teatralnych. Ponadto w świetlicy odbyło się 12 zabaw tanecznych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje zorganizowanie w świetlicy kursu dla analfabetów, na którym pobiera naukę 33 robotników

Odpowiadamy na listy

Józef Swatoń — Prezes Zarz. Głównego Zw. Zaw. Muzyków — Warszawa. Dziękujemy za nadesłane materiały. Prosimy również o nadesłanie pieśni z nutami. Pozdrawiamy.

Średnia Szkoła Zawodowa Nr. 1 — Kraków. Dziękujemy za zaproszenie na akademię z okazji imienin Dyrektora szkoły, podczas której zespół Świetlicowy odegra sztukę ludową. Stawimy się w pełnym składzie redakcyjnym. Życzymy powodzenia.

„Czytelnik" — Kraków. Cieszy nas bardzo Wasze zainteresowanie życiem bratnich narodów słowiańskich. Będziemy się w miarę możności starań tę ciekawość zaspakajać. Pozdrawiamy.

Kącik szachowy

ZADANIE

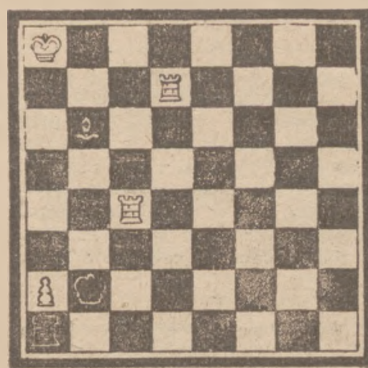
Autor Klemensiewicz — Kraków.

Pracę kompozytora polskiego zamieściła „Wiener Schachzeitung" w roku 1926.

Czarne: Kb2, Wa1 (2).

Białe: Ka8, Wc4, Wd7, Gb6, pion a2 (5).

Białe matują w trzech posunięciach.



Rozwiązanie zadania Nr. 2 (Kipping): 1 Ka5 e1H 2. Kb6! itd. 1... Wg7 2. Se7+ itd.

Uwaga: po 1. Kb5 Wg8 uniemożliwia matowanie.

Rozwiązanie zadania Nr. 3. 1. He6—b3 Ke5 2. He3. (1... Kc5 2. Wf5+ itd. 1... c×b 2. Hb5 itd., 1... c6 2. Hb4+ itd., 1... c3 2. Hd3+ itd., 1... skoczek dowolnie 2. Hc3+.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 4.

Biały hetman musi odbyć żmudną drogę aż na sam lewy górny róg szachownicy, aby potem móc jednym skokiem zamatować czarnego króla. 1. Hf2—f3 Kg1 2. Hf3—e3 Kh1 3. He3—e4 Kg1 itd.

Obecnie odbywają się 3 turnieje wewnętrzno-klubowe w Krakowie: Klubu Szachistów, Krakusa i YMCA. Wkrótce powinny się rozpocząć mistrzostwa drużynowe klasy B.

Polecamy następujące książki:

„REWOLUCJONISTKA" teksty literackie, materiały muzyczne, wskazówki inscenizacyjne i szkice dekoracji.

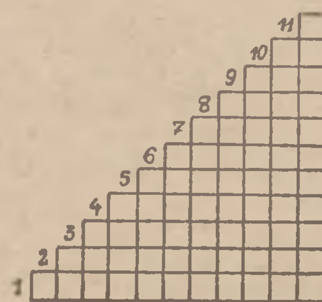
„PAŹDZIERNIK" teksty inscenizowane dla świetlic na rocznicę Rewolucji Październikowej.

Obie książki wydane estetycznie przez TUR. Pierwsza przeznaczona na obchód Międzynarodowego Dnia Kobiety, drugiej przeznaczenie wyraźnie zaznaczone na okładce. Wierszy dużo, dobrych i mocnych, lecz niektóre niezbyt fortunnie opracowane inscenizacyjnie czy na recytację zespołową. Należy pamiętać przy recytacjach zespołowych, by wiersza zbyt nie rozbijać, gdyż zatraca się przez to piękno utworu literackiego. Bez względu jednak na usterki, książki powinny przyczynić się do rozbudzenia iskierki twórczej u kierowników zespołów inscenizacyjnych; chętnie zobaczymy inne rodzaje inscenizacyj, oparte o te same utwory. Apelujemy więc: eksperymentujcie i przesyłajcie nam do oceny wasze inscenizacje.

„W MAJOWYM SŁOŃCU" — wiersze i inscenizacje pierwszomajowe zebrał Wł. Sław i Mirosław Ostrowiec. Pożyteczną tę książkę wydała Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza" Warszawa 1947 r. Utwory poetyckie podzielone zostały na działy: poezje społeczne, poezje pracy, poezje pierwszomajowe i inscenizacje. Wiersze wszystkie piękne i dobrze dobrane, nadają się również do zużytkowania ich w montażu literackim. Należy je tylko zastosować pomysłowo i urozmaicić pieśniami. Należy... — proszę nie zapomnieć — montaż przysłać do „Świetlicy" do oceny, lub ewentualnego druku.

Rozrywki umysłowe

Logogryf



W rządki poziome wpisać wyrazy o podanym znaczeniu; początkowe litery od 1—11 są wyrażeniem pewnego przejawu, mającego wielkie znaczenie w odbudowie naszego państwa.

1) Inaczej tęczowy, 2) posiada każdy lekarz (1 mn.), 3) zastępował lampę przed jej wynalezieniem, 4) fantastyczna postać z „Balladyny" J. Słowackiego, 5) monogram, 6) mityczny olbrzym, 7) egzotyczna roślina, 8) skała podwodna, 9) tytuł arabski, 10) pytajnik, 11) samogłoska.

ROZWIĄZANIE Z N-RU 1

Szarada

Szarada (sza-rada).

ROZWIĄZANIE Z N-RU 2—3

Zagadka

Seria (fonetycznie).

Logogryf

Bohomaz, satelita, parskać, ara — aromat, namiastka, szarada, kołodziej, młocka. — Bohaterska Armia Radziecka.

Prenumerata kwartalna dwutygodnika „Świetlica" wynosi 90 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Basztowa 15, III p., tel. 507-07, konto PKO: IV — 476.

Wydawnictwo „Poradnika Pracownika Społecznego". — Redaguje Zespół. — Adres Redakcji i Adm.: Kraków, Basztowa 15, III p., tel. 507-07.
Państwowe Krakowskie Zakłady Graficzne, Kraków, Wielopole 1. M—32962